



Wieści Parafialne

2018

Styczeń

Rok XVII Nr 1 (177)

Parafia p.w. Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy w Przygodzicach

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA XXVI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO 2018 r. 11 lutego –wspomnienie NMP z Lourdes



***Mater Ecclesiae: „Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja”.
I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27)***

Drodzy Bracia i Siostry!

Posługa, jaką Kościół niesie chorym i osobom, które się nimi opiekują, musi być kontynuowana z wciąż odnawianą energią, z wiernością poleceniu Pana (por. *Łk 9, 2-6; Mt 10, 1-8; Mk 6, 7-13*) i zgodnie z bardzo wymownym przykładem, Jego Założyciela i Nauczyciela.

W tym roku tematem Dnia Chorego są słowa, które Jezus, wywyższony na krzyżu, kieruje do swojej Matki Maryi i do Jana: „'Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja'. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (*J 19, 26-27*).

1. Te słowa Pana rzucają głębokie światło na tajemnicę krzyża. Nie jest on beznadziejną tragedią, ale miejscem, gdzie Jezus ukazuje swoją chwałę i przekazuje swoją ostatnią wolę miłości, która staje się konstytutywną zasadą wspólnoty chrześcijańskiej i życia każdego ucznia.

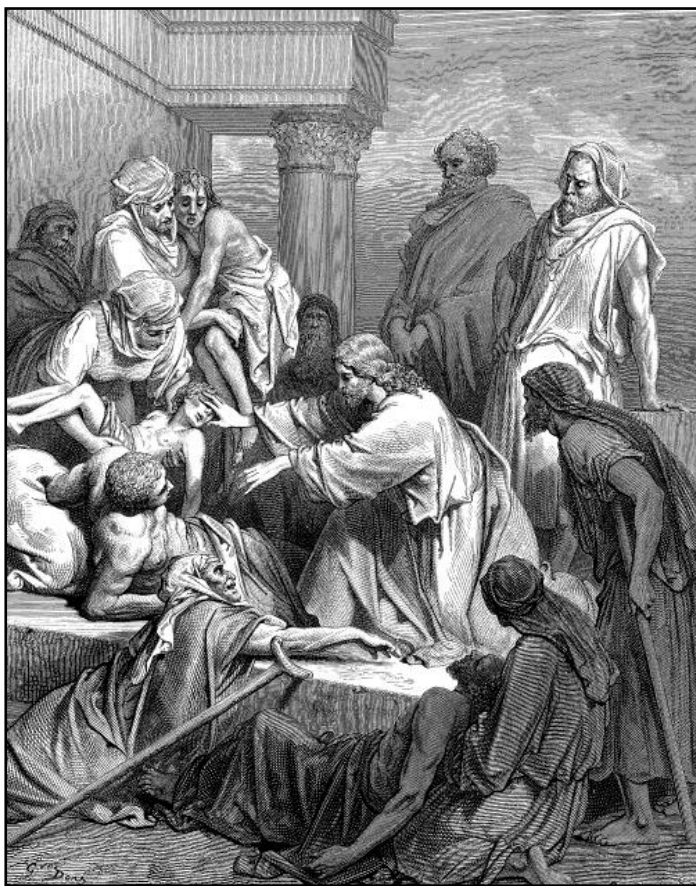
Przede wszystkim słowa Jezusa zapoczątkowują *powołanie Maryi jako Matki całej ludzkości*. Będzie Ona w szczególności Matką uczniów swojego Syna i będzie się nimi opiekowała i czuwała nad ich drogą. A wiemy, że matczyzna troska o syna czy córkę obejmuje zarówno materialne, jak i duchowe aspekty ich wychowania.

Niewysłowione cierpienie krzyża przeszywa duszę Maryi (por. *Łk 2, 35*), ale Jej nie paraliżuje. Przeciwnie, zaczyna się dla Niej, jako Matki Pana, nowa droga poświęcenia. Jezus na krzyżu troszczy się o Kościół i o całą ludzkość, a Maryja jest powołana do dzielenia tej Jego troski. Dzieje Apostolskie, opisując wielkie wylanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy, ukazują Maryję, która zaczęła wykonywać swoje zadanie w pierwszej wspólnotie Kościoła. Zadanie, które nigdy się nie kończy.

2. Uczeń Jan, umiłowany, reprezentuje Kościół, lud mesjański. Ma on *uznać Maryję za swoją Matkę*. A w tym uznaniu ma Ją przyjąć, kontemplować w Niej wzór ucznia, a także macierzyńskie powołanie, które Jezus Jej powierzył, wraz z troskami i projektami, jakie się z tym wiążą – ma być Matką, która kocha i rodzi dzieci, potrafiące kochać zgodnie z przykazaniem Jezusa. Zatem macierzyńskie powołanie Maryi, powołanie do opieki nad dziećmi przechodzi na Jana i na cały Kościół. Cała wspólnota uczniów jest włączona w macierzyńskie powołanie Maryi.

3. Jan, jako uczeń, który dzielił z Jezusem wszystko, wie, że Nauczyciel chce *doprowadzić wszystkich ludzi do spotkania z Ojcem*. On może zaświadczyć, że Jezus spotykał wielu ludzi, którzy byli chorzy na duchu, gdyż byli pełni dumy (por. J 8, 31-39), i chorych na ciele (por. J 5, 6). Wszystkim im darował miłosierdzie i przebaczenie, a chorym – także uzdrowienie fizyczne, znak obfitości życia w królestwie, gdzie każda łaza zostaje osuszona. Tak jak Maryja, uczniowie są powołani, by opiekowali się sobą nawzajem, ale nie tylko. Wiedzą, że serce Jezusa jest otwarte dla wszystkich bez wyjątku. Wszystkim musi być głoszona Ewangelia o królestwie i wszystkich, którzy są w potrzebie, musi obejmować miłość chrześcijan po prostu dlatego, że są osobami, dziećmi Bożymi.

4. To *macierzyńskie powołanie Kościoła w stosunku do osób będących w potrzebie i chorych* urzeczywistniało się na przestrzeni jego dwutysiącletniej historii w przebogatej serii inicjatyw na rzecz chorych. Nie należy zapominać o tej historii ofiarności. Dziś trwa ona nadal na całym świecie. W krajach, gdzie istnieją wystarczające systemy publicznej opieki zdrowotnej, działalność zgromadzeń katolickich, diecezji i ich szpitali oprócz zapewniania opieki medycznej na wysokim poziomie ma na celu stawianie człowieka w centrum procesu leczenia i prowadzenie badań naukowych z poszanowaniem życia i chrześcijańskich wartości moralnych. W krajach, w których systemy opieki zdrowotnej są niewystarczające lub ich brakuje, Kościół stara się zaoferować ludziom możliwie jak najwięcej w zakresie opieki zdrowotnej, aby wyeliminować śmiertelność niemowląt i wykorzenić niektóre szeroko rozpowszechnione choroby. Gdziekolwiek się znajduje, stara się on leczyć, nawet kiedy nie jest w stanie przywrócić zdrowia. Obraz Kościoła jako „szpitala polowego”, otwartego dla wszystkich zranionych przez życie, jest rzeczywistością bardzo konkretną, bowiem w niektórych częściach świata tylko szpitale misyjne i diecezjalne zapewniają niezbędną opiekę zdrowotną ludności.



Jezus uzdrawiający, Gustave Doré, 1865

5. *Pamięć o długiej historii posługi niesionej chorym* jest powodem do radości dla wspólnoty chrześcijańskiej, a przede wszystkim dla tych, którzy w dzisiejszych czasach pełnią tę posługę. Trzeba jednak patrzeć na przeszłość, zwłaszcza po to, aby się nią ubogacać. Od niej powinniśmy się uczyć: wielkoduszności, aż po całkowite poświęcenie się wielu założycieli instytucji posługujących chorym; kreatywności, inspirowanej przez miłość, wielu inicjatyw realizowanych na przestrzeni wieków; zaangażowania w badania naukowe, aby oferować chorym

nowatorskie i niezawodne leczenie. To dziedzictwo przeszłości pomaga dobrze planować przyszłość. Na przykład, aby ustrzec szpitale katolickie przed niebezpieczeństwem stosowania logiki przedsiębiorstwa, która na całym świecie usiłuje włączyć opiekę zdrowotną w działalność rynkową, czego skutkiem jest odrzucanie ubogich.

Myślenie organizacyjne i miłość wymagają natomiast tego, aby była szanowana godność człowieka chorego i żeby był on zawsze stawiany w centrum procesu leczenia. Takie nastawienie winno cechować także chrześcijan pracujących w placówkach publicznych, którzy są powołani do tego, by przez swoją służbę dawali dobre świadectwo o Ewangelii.

6. Jezus pozostawił Kościołowi w darze swoją *moc uzdrawiania*: „Te zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: (...) Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie” (Mk 16, 17-18). W Dziejach Apostolskich czytamy opis uzdrowień dokonanych przez Piotra (por. 3, 4-8) i Pawła (por. 14, 8-11). Odpowiedzią na dar Jezusa jest zadanie Kościoła, który wie, że powinien obejmować chorych takim samym jak jego Pan spojrzeniem, pełnym czułości i współczucia. Duszpasterstwo służby zdrowia jest i zawsze pozostanie niezbędnym i istotnym zadaniem, które należy realizować z wciąż nowym zapalem, poczynając od wspólnot parafialnych aż po najlepsze ośrodki opieki zdrowotnej. Nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o czułości i wytrwałości, z jakimi wiele rodzin opiekuje się swoimi dziećmi, rodzicami i krewnymi, chronicznie chorymi lub z poważną niepełnosprawnością. Opieka świadczona w rodzinie jest nadzwyczajnym świadectwem miłości do osoby ludzkiej i winna być otaczana odpowiednim uznaniem oraz wspierana przez stosowną politykę. Dlatego lekarze i pielęgniarze, kapłani, osoby konsekrowane i wolontariusze, członkowie rodzin oraz wszyscy, którzy angażują się w opiekę nad chorymi, uczestniczą w tej misji Kościoła. Jest to wspólna odpowiedzialność, która podnosi wartość codziennej posługi każdego.

7. Maryi, Matce czułości, pragniemy powierzyć wszystkich chorych na ciele i duchu, aby umacniała ich nadzieję. Prośmy Ją także, aby nam pomagała być otwartymi na chorych braci. Kościół wie, że potrzebuje specjalnej łaski, aby mógł sprostać swojej posłudze ewangelicznej w zakresie opieki nad chorymi. Toteż zjednoczmy się wszyscy w modlitwie do Matki Pana, błagając usilnie, aby każdy członek Kościoła przeżywał z miłością powołanie do służby życiu i zdrowiu. Niech Dziewica Maryja wstawia się za tym XXVI Światowym Dniem Chorego; niech pomaga osobom chorym przeżywać swoje cierpienie w jedności z Panem Jezusem i niech wspiera tych, którzy się nimi opiekują. Wszystkim – chorym, pracownikom służby zdrowia i wolontariuszom – udzielam z serca Błogosławieństwa Apostolskiego.



Homilia z Pasterki – 2017

uż dwudziesty siódmy raz przychodzi mi głosić kazanie na Pasterce z okazji uroczystości Bożego Narodzenia. Z zaprzyjaźnionym księdzem zastanawiałem się, o czym powiedzieć, a on mi prosto odrzekł: **od dwóch tysięcy lat Kościół uczy tego samego i ciągle to samo głosi, że Bóg staje się człowiekiem.** Tak, to

jest fundament naszej wiary, który rozkwita i wypełnia się potem w zmartwychwstaniu, ale najpierw musimy uznać to właśnie, że Bóg przyjął naszą ludzką naturę. Nie pogardził stworzeniem, ale to stworzenie kochając, przyjął na własność, stając się przez ciało częścią stworzonego świata. Wszedł dwa tysiące lat temu w naszą ludzką historię, w nasze ludzkie środowisko, w naszą przestrzeń, w całą naszą geografie, nie tylko kuli ziemskiej, ale całego wszechświata, stając się częścią tego świata, który sam stworzył i który nie chciał skazać na stratę, ale przeznacza w miłości na zbawienie.

Było to za panowania Cezara Augusta. Potężny cesarz miał potężne państwo – Imperium Rzymskie, obejmujące wielkie połacie ziemi wokół Morza Śródziemnego i na wschód, i na południe, i na północ, i na zachód. Miał wielkie mniemanie o swojej władzy. Miał wielkie legiony wojska, które obywateli trzymało w ryzach. Postanowił napawać się tą potęgą i przeprowadzić spis ludności na całym terytorium swego panowania, żeby się zachwycić, ilu to ma poddanych, iloma ludźmi rządzi, jakim jest potężnym władcą. I wtedy właśnie **nadeszła pełnia czasu**, wtedy właśnie w Nazarecie a za dziewięć miesięcy w Betlejem, Bóg staje się człowiekiem. Rodzi się wytęskniony i oczekiwany Król, który nie sięga po potęgę świata, ale staje się słaby jak każdy człowiek w swoim człowieczeństwie, staje się mały jak dziecko, najpierw jak embrion ludzki w łonie Matki, a potem rośnie jak każdy człowiek w zwykłych warunkach egzystencji, który nie ma za sobą ani wielkiej armii, ani wielkich mocy. Staje się Królem, ale **nie z tego świata**. Powiedział to przed Piłatem, przedstawicielem Cesarza Rzymskiego na Judeę: **jestem Królem, ale królestwo moje nie jest stąd, nie jest z tego świata**. To jest inny sposób królowania. Nie panowanie z góry i zmuszanie do poddaństwa, reżim i strach, ale zaproszenie do przyjęcia, zaproszenie, żeby tak jak pasterze w swojej naturalnej ludzkiej pokorze, każdy z nas ze wszystkich pokoleń, które pojawiły się po narodzeniu Pana Jezusa, złożył ten pokłon, składając dar przede wszystkim ze siebie. To jest to królowanie, którego przestraszył się Herod. I gdyby Cesarz Rzymski miał okazję usłyszeć o tym, o czym Herod Wielki usłyszał w Judei, też by się przestraszył takiego Króla, który niósł ze sobą inny rodzaj mocy i zwycięstwa, który jest Królem opisanym i oczekiwanym w historii narodu wybranego, który zbawia i porywa człowieka za serce, żeby go uczynić swoim mieszkaniem i swoim dzieckiem.

Dlatego też, kiedy świętujemy Narodzenie Pańskie, kiedy przychodzimy, aby pokłonić się Jezusowi w stajni betlejmskiej, temu pokornemu Bogu, który postanowił być małym dla nas, musimy sobie uświadomić, że ten Jezus nie pozostaje dzieciątkiem cały czas, że to co jest naszym pięknym uczuciem zachwytu nad nowo narodzonym obiecany Mesjaszem, nie będzie sielanką całego roku i nie będzie nieustannie kwileniem słodkim i tuleniem dziecka przez Matkę pod opieką św. Józefa. To Dziecko, chociaż jeszcze jest dzieckiem, ale już widzi krzyż, to Dziecko na krzyżu umrze i będzie odrzucone tak jak już to zapowiada zamknięta gospoda w Betlejem. To jest właśnie to, na co musimy być ciągle gotowi, że Jezus będzie rosnać dla królestwa niebieskiego i zasiądzie na tronie wyjątkowym, bo na krzyżu. Tak i my musimy też być świadomi, że trzeba rosnać czyli wychodzić z tego

wydarzenia Bożego Narodzenia i dać się prowadzić przez cały rok liturgiczny ku Chrystusowi, który chce naszej dorosłości, który chce nas w Duchu Świętym czynić synami Bożymi, który chce nas nauczyć obrony wiary i dojrzałości chrześcijańskiej w najtrudniejszych sytuacjach, aby potem przez śmierć można przejść do życia i stać się uczestnikiem Jego zmartwychwstania.

Dzisiaj w świecie obserwujemy tendencję, że czas Bożego Narodzenia niektórzy chcieliby zachować na cały rok. I bardzo im odpowiada małe Dzieciątko Jezus, bo jest jakby mało wymagające, bo jeszcze nie rozkazuje, nie mówi, nie zachęca, nie poucza, nie upomina. Chcielibyśmy przy tym zatrzymać całą naszą religijność w tym *kościółku*, w *paciorku*, w *Bozince*, *zksiężulkiem* mając mało w sobie takiego przekonania, że trzeba dorosnąć w wierze, że trzeba podjąć osobisty rozwój idąc za Jezusem i niosąc Jego krzyż, naśladowując Go wiernie, by osiągnąć cel, który On przyszedł nam ukazać i dać. Dlatego musimy walczyć w tymi tendencjami świata do infantylizmu, a wydarzenie Bożego Narodzenia widzieć zawsze w kategoriach krzyża, ku któremu spogląda Dziecię Jezus i o którym my też musimy myśleć, że droga nasza nie jest łatwa, że iść za Jezusem nie jest proste, że trzeba odważyć się przeciwstawić i Herodowi, i Cesarzowi, i wszystkim siłom, które się zmagają przeciw Bogu. Walczyć, aby Boga zachować w swoim sercu i przejść zwycięsko próbę wrywania Go z naszego życia. Mieć zawsze przed sobą Jego zwycięstwo nad siłami ciemnych mocy, Jego Zmartwychwstanie.

Niech to, co dokonuje się w Jezusie, to co jest tym wydarzeniem nie tylko betlejemskim, ale i trzydziestu trzech lat obecności Boga między nami, Emmanuela, który staje się człowiekiem, aby nas wprowadzić w zwycięstwo swojego zmartwychwstania, będzie dla nas katechezą całego roku. Byśmy przeżywając adwent jako oczekiwanie, przeżywając Boże Narodzenie jako przywitanie, umieli i nasze cierpienie z Chrystusem połączyć i chcieli żyć wiecznie z tym, który do nas przyszedł i nie zatrzymuje się na swoim dzieciństwie, ale prowadzi nas przez krzyż do swojego zwycięstwa. Umiejmy przyjąć to Boże orędzie, które się dokonuje w Jezusie, które jest obecnością Jego od poczęcia do zmartwychwstania, obecnością zmieniającą świat, zmieniającą oblicze ziemi.

Ks. prob. Marcin Taisner

ORSZAK TRZECH KRÓLI

6 stycznia przypadła uroczystość Objawienia Pańskiego, czyli inaczej Trzech Króli. Tego dnia dzieci miały przywilej przebrania się w stroje królewskie na każdej Mszy św. Szczególnie zaś na Mszy Świętej o godz. 11.00, przeszedł orszak Trzech Króli. Dzieci w pięknych, królewskich szatach w uroczystej procesji wraz z księdzem proboszczem wyruszyły z zakrystii i przechodząc przez cały kościół oddały hołd Panu Jezusowi, jak to wcześniej uczynili Mędrcy ze Wschodu. W darze przy ołtarzu ofiarowali Jezusowi swe serduszka poprzez aktywne uczestnictwo we Mszy Świętej.

W królewskim orszaku wzięli udział: Hubert Stachowiak, Antonina Barcicka, Oskar Kramarczyk, Aleksandra Kubiak, Zofia Grzesiek, Blanka Zadrożna, Maja Leszczyńska, Kacper Robotnikowski, Dawid Pietrzak, Filip Pietrzak, Jakub



Krakowski, Julia Kramarczyk, Paweł Szczypkowski, Maksymilian Szczypkowski, Jan Kulton, Kacper Krawczyk, Nikodem Janicki, Iga Fabiś, Kacper Lewandowski, Kacper Pacyna, Aleksandra Wróbel, Grzegorz Suski, Tomasz Miś i dwaj najmłodszy królowie – Wojciech Szkudlarz i Cyprian Szkudlarek. Wszyscy uczestnicy orszaku otrzymali od księdza proboszcza w podziękowaniu książki o "Wszystko o Jezusie" oraz słodkie upominki. Pod koniec Mszy św. na poświęcenie kadzidła cały orszak uczestniczył w tej ceremonii przechodząc przez cały kościół i obok żłóbka wracając do ołtarza.

W niedzielę, 7 stycznia, zakończył się liturgiczny okresu Bożego Narodzenia. O godz.15.00 na nabożeństwie "Pożegnania Żłóbka" spotkali się wszyscy, którzy chcieli oddać cześć Bożej Dziecinie we wspólnym kolędowaniu i modlitwie. Szczególnie wyróżnieni byli kandydaci do Bierzmowania oraz dzieci pierwszokomunijne. Otrzymali oni od księdza proboszcza pamiątkowe upominki. Na zakończenie nabożeństwa ksiądz proboszcz pobłogosławił wszystkich zebranych figurką Dzieciątka Jezus. Pożegnaliśmy żłóbek, a dzieci w uroczystej procesji ze śpiewem kolęd przeniosły figurki do zakrystii.

Donata Mróz

Na początku było SŁOWO (refleksja na koniec roku 2017)

W greckim oryginale Ewangelii wg św. Jana pojawia się określenie „Logos” – En arche en ho Logos – na początku było Słowo. Poemat o Słowie, które stało się ciałem, wprowadza nas w tajemnicę Boga. On nam się objawia. Mówi do nas nie przez dźwięki wyrazów, ale przez osobę swego Syna. Przemawia do nas przez Jego człowieczeństwo. Odwieczne Słowo, które jest w Bogu i zarazem jest Bogiem, mówi do nas, „kto Mnie widzi, widzi i Ojca, Ja i Ojciec jedno jesteśmy, Ojciec jest we Mnie, a Ja jestem w Ojcu”.

Papież Benedykt XVI powiedział. Że centrum chrześcijańskiej wiary w Boga stanowi pojęcie „LOGOSU”. To jest sedno Bożego Narodzenia.

Logos najczęściej jest tłumaczony przez termin Słowo, ale ten grecki wyraz niesie w sobie głębsze znaczenie.

Po pierwsze - określa „sens”, po łacinie „ratio” (racjonalność, rozumność). To rozum Stwórcy, który jest „na początku” i wyprzedza całe stworzenie i wszelki byt. W opisie stworzenia świata z pierwszej karty Księgi Rodzaju czytamy „Bóg rzekł i stało się” czyli świat powstał według Bożego pomysłu i mocą Jego Słowa. Wszystko ma sens, bo pochodzi ze stwórczego rozumu Boga. Czyli z Jego Logosu. Poznając świat odkrywamy jego logikę i sens, jego matematyczność, rozumność.

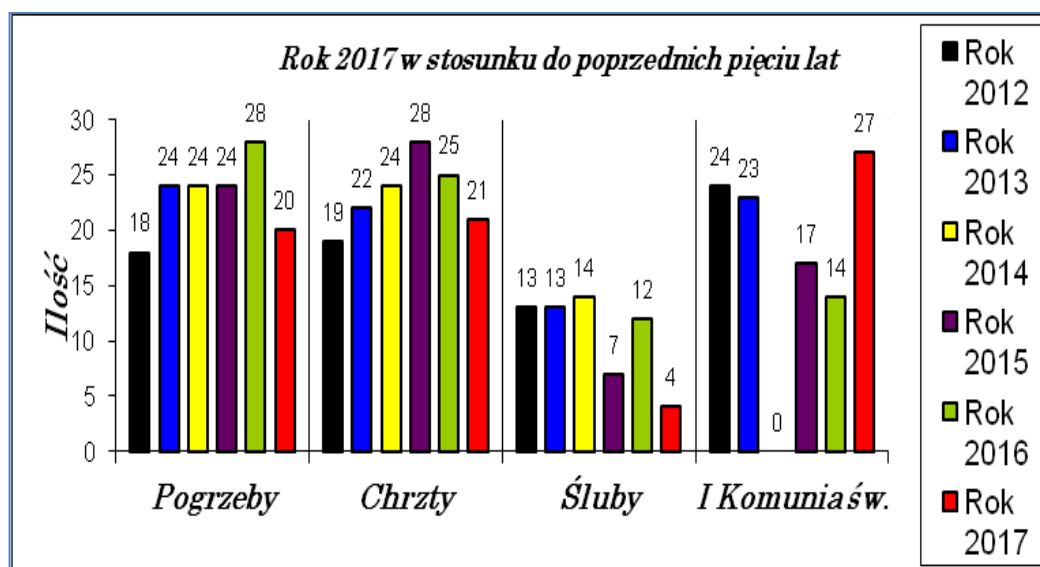
Po drugie - Logos to mowa, po łacinie verbum. Bóg nie tylko jest Rozumem, Sensem i Logiką świata, ale jest także wypowiedzią, zwróceniem się do człowieka z miłością. Bóg zwraca się do mnie. Jest Kimś, kto chce być usłyszany i czeka na odpowiedź. Logos staje się człowiekiem, aby objawić po ludzku (zakomunikować) człowiekowi sens świata i człowieczeństwa. W Jezusie, który jest Wcielonym Słowem, Bóg ukazuje siebie jako Rozum, który jest zarazem Miłością.

Chrześcijaństwo jest religią Logosu- najwyższej racjonalności i najdoskonalszej miłości. Rozum i miłość tworzą w Bogu jedność. Przyjąć Logos to uwierzyć w doskonały sens stworzenia i odpowiedzieć swoim słowem (modlitwą i życiem) czyli miłością.

W tym czujemy logikę Betlejem i Świąt Bożego Narodzenia. Logos jest na początku i Logos jest ostatecznym końcem – nasza definitywna odpowiedź na Mądrość i Miłość Boga, nasza wiara i w konsekwencji nasze zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Ks. prob. Marcin Taisner

Rok 2017 w porównaniu z poprzednimi latami



Na powyższym wykresie znajduje się zestawienie ilości sakramentów i sakramentaliów udzielonych w roku 2017 w porównaniu do pięciu poprzednich lat.

I tak, rozpoczynając od pogrzebów, w minionym roku odprowadziliśmy na cmentarz 20 osób, wśród nich wielu znanych, pobożnych i ogólnie lubianych

parafian. Średnia wieku osób, które w tym roku pożegnaliśmy wyniosła 81 lat. Pamiętajmy o naszej odpowiedzialności modlitewnej za zmarłych z naszych rodzin a także za zmarłych naszych parafian. Oddajmy osobom zmarłym tę naszą modlitwę, której kiedyś również będziemy potrzebowali i na którą będziemy oczekiwali.

W 2017 roku w naszym Kościele 21 dzieci przyjęło chrzest święty. Biorąc pod uwagę poprzednie lata, jest to najmniejsza ilość od 2013 roku. Jednak pocieszającym jest fakt, że w minionym roku o jedną osobę więcej powitaliśmy w naszej parafii, niż pożegnaliśmy.

W porównaniu z rokiem 2016 w naszej świątyni zostało udzielonych trzy razy mniej sakramentów małżeństwa. Ta liczba jest najmniejsza od wielu lat. W Nadzwyczajnym Roku Świętego Józefa – naszego wielkiego Patrona i Orędownika módlmy się o dobrą żonę o dobrego męża dla siebie, pamiętajmy o modlitwie w intencji naszych rodzin, szczególnie tych, które rozpoczynają budować swoje ognisko domowe, aby te rodziny były Bogiem silne na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu.

Optymistyczny jest fakt, że w minionym roku prawie dwa razy więcej dzieci przystąpiło do pierwszej Komunii Świętej, niż w roku 2016. Jest to także największa liczba spośród prezentowanych powyżej lat. Tym razem po raz pierwszy w pełni w Ofierze Mszy świętej uczestniczyło 27 dzieci. Módlmy się za nie, aby Pan Bóg raczył jak najdłużej zachować je od wszelkiego zła i grzechu, aby ich dziecięce serce pozostawało zawsze czyste, otwarte na Boga i na Jego łaski.

Mateusz Paprocki

Opowiadki ze starych kalendarzy

Jan III Sobieski król Polski spotkał w kościele warszawskim obdartego zupełnie człowieka, który miał tyle śmiałości, iż usiadł obok niego. Król żadną miarą nie mógł wytrzymać, aby go nie spytać, komu służy. Ten mu odpowiedział, że Panu Bogu służy. Rzekł mu król:, Co! ty tak obdarty będąc tak wielkiemu służysz Panu? Usłyszał odpowiedź. Nie dziwuj się temu Wasza Królewska Mość, jak Mu służę tak mi płaci.

Nauka ojca dla syna

Idź rzekł ojciec do syna udającego się w świat dla znalezienia sobie sposobu na życie. Majątku żadnego dać ci nie mogę, ale w miejsce tego udzielę ci następującej bardzo ważnej nauki. Kto do dwudziestego roku życia niczego się nie nauczył, w trzydziestym nikim jeszcze nie jest a w czterdziestym nic nie ma, nikim nie będzie i biedny umrze.

Złote myśli

Wołasz Boga; On często schodzi po kryjomu

I puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu.

Adam Mickiewicz

Redagują członkowie Rady Parafialnej
Oprawa graficzna i przygotowanie do druku Waclaw Kieremkampt
